

INSPIRACJE EDUKACYJNE



Jarosław Kordziński

Szkoła wspólnych działań czyli o relacjach i współpracy



Wolters Kluwer
Polska

Jarosław Kordziński

Szkoła wspólnych działań czyli o relacjach i współpracy

Zamów książkę w księgarni internetowej

proinfo.pl
księgarnia internetowa



Wolters Kluwer
Polska

Warszawa 2017

Wydawca serii
Elżbieta Piotrowska-Albin

Wydawca
Izabella Małecka

Redaktor prowadzący
Katarzyna Gierłowska

Opracowanie redakcyjne
Anna Krzesz

Łamanie
Fotoedytor

Ilustracja na okładce
iStock/chokkicx

Ta książka jest wspólnym dziełem twórcy i wydawcy. Prosimy, byś przestrzegał przysługujących im praw. Książkę możesz udostępnić osobom bliskim lub osobiście znanym, ale nie publikuj jej w internecie. Jeśli cytujesz fragmenty, nie zmieniaj ich treści i koniecznie zaznacz, czyje to dzieło. A jeśli musisz skopiować część, rób to jedynie na użytek osobisty.

prawolubni


SZANUJMY PRAWO I WŁASNOŚĆ
Więcej na www.legalnakultura.pl
POLSKA IZBA KSIĄŻKI

© Copyright by
Wolters Kluwer Polska SA, 2017

ISBN: 978-83-8107-259-5

Dział Praw Autorskich
01-208 Warszawa, ul. Przyokopowa 33
tel. 22 535 82 19
e-mail: ksiazki@wolterskluwer.pl

www.wolterskluwer.pl
księgarnia internetowa www.profinfo.pl

SPIS TREŚCI

WSTĘP	7
1 KLIMAT SZKOŁY WSPÓLPRACY	15
2 SZKOŁA I RODZICE – RAZEM CZY OSOBNO?	43
3 WSPÓLPRACA ZAPISANA W PRZEPISACH PRAWA	70
4 W POSZUKIWANIU POTRZEB ORAZ CELÓW ROZWOJU SZKOŁY	78
5 DZIELĄC SIĘ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ	105
6 ŁĄCZĄC SIĘ, BY BYĆ BARDZIEJ SKUTECZNI	124

7

ZESPOŁOWE UCZENIE SIĘ, CZYLI ODNAJDUJĄC WSPÓLNE
MOŻLIWOŚCI 162

8

DIALOG JAKO MOTOR WSPÓŁPRACY 188

9

TRUDNE ROZMOWY 216

10

PRACUJĄC NA SUKCES SWOJEGO PODOPIECZNEGO 248

11

WŁĄCZANIE UCZNIÓW DO PRACY NAD WŁASNYM
ROZWOJEM 282

12

WSPÓŁPRACA Z RODZICAMI 324

13

DZIAŁAJĄC NA RZECZ ŚRODOWISKA LOKALNEGO 362

14

BUDOWANIE I ROZWIJANIE ŚRODOWISKA SZKOŁY
JAKO WSPÓLNOTY 387

BIBLIOGRAFIA 425

WSTĘP

„Kiedy miałem 5 lat, moja mama zawsze mówiła mi, że szczęście jest kluczem do prawdziwego życia. Gdy poszedłem do szkoły, spytali mnie, kim chcę być, gdy dorosnę. Odpowiedziałem, że chcę «być szczęśliwy». Powiedzieli mi, że nie zrozumiałem pytania. Ja im powiedziałem, że nie rozumiem życia”.

John Lennon

Przygotowując się do zajęć w szkole czy na co dzień wychowując własne dzieci, zastanawiamy się często, jakich metod użyć, jakie zaproponować działania, by naszych podopiecznych zachęcić, zainspirować, zachwycić tym, co im mamy do pokazania. By chcieli chcieć się uczyć, pracować nad swoim rozwojem, dorastać. To ważne. Każda dobrze przygotowana lekcja, każda skutecznie przeprowadzona interwencja w życie młodego człowieka to poważny krok w stronę lepszej przyszłości. To nie tylko praktyczne poszerzenie konkretnych umiejętności czy postaw, ale również wzrost przekonania, że w ogóle warto pracować nad sobą, że warto się uczyć.

Rozbuchany konsumpcjonizm i dokładnie do niego dopasowana aktywność marketingowa powodują, że w wielu z nas rośnie przekonanie, iż coraz więcej nam się po prostu należy.

Dobrze zaplanowane kampanie reklamowe pokazują, że wszyscy już coś mają i ja również powinienem to mieć. Działania tego typu w sposób szczególny skierowane są do młodzieży. Swego czasu popularna była reklama typu: „Wybierz komórkę, starzy za ciebie zapłacą” albo „Są chipsy, jest zabawa”. Haseł tego typu jest krocie. Co więcej, wszyscy młodzi mają komórki, wszyscy piją określone napoje, ubierają się w takie, a nie inne ciuchy, jedzą konkretne chipsy i w dodatku doskonale się przy tym bawią, mając dokładnie to, co im się od życia należy – luz, zabawę i niezbędne oprzyrządowanie do radosnego korzystania z życia. Czy widzieliście Państwo kampanię reklamową zorganizowaną pod hasłami typu: „Ora et labora” czy „Per aspera ad astra”? Jediną organizacją na świecie, która swój produkt sprzedaje w takim właśnie oprzyrządowaniu marketingowym, jest szkoła. Nic dziwnego, że często przegrywa z innymi, bardziej atrakcyjnymi programami reklamowymi.

Czy wobec tego istnieje jakaś inna możliwość pozyskiwania uczniów do ich pracy nad własnym rozwojem? Otóż tak. Tę możliwość stwarzają ci, od których w procesie uczenia się bardzo wiele zależy – rodzice i nauczyciele. Z rodzicami jest pewien problem. Choć większość dokumentów szkolnych, a także podstawowych zapisów prawa oświatowego odwołuje się do konieczności współpracy z rodzicami, praktyka w tym względzie na ogół jest bardzo daleka od deklaracji czy nawet oczekiwań. Poza tym, nawet jeżeli dobrze współpracujemy z rodzicami, to sposób, w jaki wpływają oni na swoje dzieci, w znacznym stopniu wynika z ich osobistych doświadczeń, priorytetów czy wręcz możliwości, które na ogół są takie, jakie są, i szkoła ich w żaden sposób zmienić nie może.

Szkoła może natomiast próbować zmieniać sposób, w jaki budowane są relacje między nauczycielami a uczniami, sposób, w jaki uczący oddziałują na swoich wychowanków. W jednej ze swoich książek Małgorzata Taraszkiewicz – wybitna specjalistka od skutecznej pracy z dzieckiem – napisała znamienne słowa: „Po pierwsze, należy pamiętać, iż uczymy całego ucznia

całym sobą. Uczymy go przez własny przykład i jest to jedyna, silna, naturalna i skuteczna metoda oddziaływania! Uczymy go i wychowujemy poprzez czas, który poświęcamy wychowankowi, poprzez wykazywane naturalne zainteresowanie dla jego spraw, poprzez pomaganie i bycie z nim, jeśli tego potrzebuje. Wychowujemy dziecko także poprzez asystowanie w jego wyborach i poszukiwaniu miejsca w świecie. Ale jego miejsca, nie zaś naszego”¹. Warto o tym pamiętać. Uczymy ucznia całym sobą. I swoją fascynacją dziedziną wiedzy, którą reprezentujemy, i swoim zniechęceniem do nauczanego przedmiotu. I swoją wiarą w sukcesy możliwe do odniesienia przez naszych uczniów, i poprzez przekonanie, że z tych, z którymi przyszło nam pracować, i tak nigdy nic dobrego nie wyrośnie. I autentycznym przekonaniem, że świat jest piękny, i poczuciem przegranej, traumą codziennych nikomu do niczego nie służących dni.

Sukces naszych uczniów jest w nas. Oczywiście, trawestując pewne powiedzenie o lekarzach i medycynie, można powiedzieć, że jeżeli uczeń naprawdę bardzo chce się czegoś nauczyć i rzeczywiście dojść do wymarzonych przez siebie rezultatów, to zarówno szkoła, jak i nauczyciele pozostaną w takim przypadku bezsilni i nie będą mu w stanie w tym do końca przeszkodzić. Ale czy to stwierdzenie jest rzeczywiście takie śmieszne i radosne, jak się je niekiedy przedstawia? Zadaniem szkoły nie jest udowodnienie uczniowi, że czegoś nie wie. To jest zbyt łatwe. Zresztą, tak naprawdę postawa ta niczemu nie służy. Zadaniem szkoły, a tym bardziej nauczyciela, jest pokazanie uczniowi, że może więcej. To jest prawdziwe wyzwanie, którego podjęcie i skuteczne wdrażanie daje naprawdę dużo satysfakcji. Wbrew różnym stereotypowym opiniom nasi uczniowie nie są szczególnie różni od nas. Nie są też mniej zdeterminowani, by osiągnąć coś w życiu, ani mniej zmotywowani do działania. Mogą wiele

¹ M. Taraszkiewicz, *Jak uczyć lepiej, czyli refleksyjny praktyk w działaniu*, Warszawa 1998.

i dużo wskazuje na to, że będą mogli jeszcze więcej. Niemniej w pracy nad rozwojem od zawsze i chyba po kres naszych dni istotny będzie ten sam układ – relacja mistrz i uczeń. Uczniowie przez wieki szli za tymi, którym wierzyli. Głównie za tymi, którzy aż do bólu wierzyli w to, co sami mówili. Którzy dawali dobry przykład bez względu na czasy, mody i opinie innych. Dla których ważne było dawać, nie oceniać. Dzielić się, nie egzekwować. Towarzyszyć, a nie narzucać jedynie słusznych kierunków rozwoju.

Kiedy zapytamy o to, dla kogo jest szkoła, niemal wszyscy odpowiedzą, że to miejsce stworzone dla uczniów. To oni się w niej uczą (czy może raczej są nauczani). To tu próbuje się ich wychowywać. Zakłada się, że dzięki pobytowi w szkole łatwiej im będzie... na kolejnych etapach kształcenia.

Czy szkoła jest rzeczywiście dla uczniów? Podczas 3 Kongresu Polskiej Edukacji na to pytanie próbował odpowiedzieć ówczesny „świeży” absolwent liceum ogólnokształcącego, Arkadiusz Siwko. Zwrócił uwagę na to, że:

- szkoła nie pokazuje, jak można rozwijać się poza nią,
- szkoła nie wspiera tych, którzy umieją więcej, koncentruje się głównie na uczniach z różnymi deficytami,
- szkoła za mało kształtuje umiejętność współpracy w grupie,
- za bardzo skupiamy się na tym, jak zrealizować program, a nie jak zdobyć wiedzę z różnych źródeł,
- nie wszyscy uczący są dobrze przygotowani do zajęć, nie mówiąc o trudnym dostępie uczniów do nauczyciela w szkole,
- szkoła nie pokazuje, w jaki sposób uczeń powinien się rozwijać i jak realizować pasję.

Ktoś powie, że zbyt krytycznie. Zapewne tak. Ktoś powie, że nie wszystko zależy od nauczycieli. Bez wątplenia słusznie. Ktoś powie, że główną winę ponosi system – i tu już trudno będzie się z tym zgodzić.

System rzeczywiście celebrytuje efekty. Jesteśmy najwspanialszą edukacją na świecie, ponieważ w ciągu zaledwie dziesięciu lat udało nam się przejść z ostatniej dziesiątki badanych w ramach PISA na pozycje liderские. Nikomu się to nie udało – nam tak! Kiedy popatrzymy na szkolną infrastrukturę i przypomnimy sobie, w jakim znajdowała się stanie, kiedy dziedziczyliśmy ją po poprzednim systemie, to i w tym wypadku również śmiało możemy powiedzieć, że i tu nastąpił wielki cywilizacyjny, a i estetyczny postęp. Kiedy spotykam uczniów naszych szkół i z nimi rozmawiam, wiem, że to są obywatele XXI wieku, i cieszę się z tego. Czy jednak szkoły, do których chodzą, są ich i dla nich? Czy miejsce, do którego uczęszczają, jest też dwudziestopierwszowieczne?

Szkoła nie pokazuje, jak można się rozwijać poza nią. A przecież uczniowie, nawet siedząc na lekcji w klasie, bardzo często są daleko poza szkołą. W epoce komputerów, a zwłaszcza smartfonów, trudno pozostawać tylko w tym miejscu, w którym się aktualnie przebywa. Najłatwiej jest w takim wypadku wyłączyć wi-fi i zakazać używania sprzętu opartego na nowoczesnych technologiach informatycznych. Tylko czy w ten sposób pozyskamy naszych podopiecznych? Wszak oni są tubylcami w tym wirtualnym świecie, a tymczasem my możemy im zaoferować jedynie kolorowe paciorki.

Szkoła nie wspiera tych, którzy umieją więcej, i koncentruje się na tych z deficytami. Zadaniem szkoły jest personalizacja. Zgodnie z podstawami programowymi należy rozpoznawać i dostosowywać ofertę edukacyjną do potrzeb i możliwości każdego ucznia. Najczęściej można w tym miejscu usłyszeć pytanie: jak to zrobić w przypadku 30 uczniów w klasie?! A jeśli byłoby ich troje, to byłoby można? Tak? To postaramy się w takim razie przynajmniej o trzy zróżnicowane ścieżki pracy i proponujemy je z jednej strony tym najlepszym, z drugiej tym najsłabszym i tym, których w klasie mamy najwięcej.

A może warto zrobić to, co nasz młody obserwator wskazuje jako kolejny problem: szkoła w zbyt niskim stopniu kształtuje umiejętność współpracy w grupie. Może proponujemy więcej działań zespołowych, w których słabsi będą się uczyć od tych, którzy wiedzą i potrafią więcej, a zdolni, pracując z innymi, będą mieli okazję wykorzystywać pełne spektrum swoich możliwości również poprzez przekazywanie wiedzy i rozwijanie umiejętności swoich kolegów.

Arkadiusz Siwko zwraca uwagę, że za bardzo skupiamy się na tym, jak zrealizować program, a nie jak zdobyć wiedzę z różnych źródeł. Ciekawe, jak na to wpadł. Czy rzeczywiście zapoznał się z programami nauczania, czy może słyszał, że czegoś nie można, bo program na to nie pozwala! Jeśli tak, to ma prawo twierdzić, że nie wszyscy uczący są dobrze przygotowani do zajęć. Skupianie się jedynie na przygotowaniu uczniów do prawidłowego rozwiązywania testów to nie tylko błąd, ale wręcz utrudnianie uczniom dobrego przygotowania do... poradzenia sobie na egzaminie zewnętrznym. Uczeń się uczy, kiedy odczuwa potrzebę uczenia się. Kiedy widzi, że nauka i jego pobyt w szkole jest po coś. Nie można więc zgadzać się na trudny dostęp uczniów do nauczycieli, nie mówiąc o tym, by szkoła ograniczała pokazywanie sposobów, w jakie mógłby rozwijać się i realizować swoje pasje.

Wielu z nas lubi obserwować wzrok dzieci wpatrzonych w swoich rodziców, kiedy ci pokazują im świat. Maluchy chłoną świat wszystkimi możliwymi zmysłami, a najważniejsza jest wiara, że dorośli wiedzą, potrafią i zawsze dadzą radę. Znacznie mniej atrakcyjne, choć przecież jak najbardziej naturalne jest również owo zmarszczenie brwi i wyszczone „nienawidzę cię”, wpisane w deklaratywne odrzucenie wszystkiego, co mówią dorośli, w momencie jednej z najcięższych prób, którą doświadcza człowiek, jaką jest okres dojrzewania. Rozwój własnego potomstwa daje rodzicom niezwykle dużo, ale też wiele od nich wymaga. Podobnie nauczycielom. Dorośli dla swoich wychowanków są jak tlen. Jak słońce i woda. Są

niezbędnie potrzebni tym wszystkim, którzy mozolnie podążają ku własnej dorosłości. I zanim do niej dojdą, uczą się jej od innych. Od rodziców. Od nauczycieli. To ich władza, ale też ich odpowiedzialność.

Janusz Korczak w swoich dziełach napisał kilka zdań, które obecnie funkcjonują jako „złote myśli”: Nie ma dzieci, są ludzie, ale o innej skali pojęć, innym zasobie doświadczenia, innych popędach, innej grze uczuć. Dziecko chce być dobre. Jeśli nie umie – naucz... Jeśli nie wie – wytłumacz... Jeśli nie może – pomóż. Blisko sto lat później Gerald Hüther napisał: „(...) musimy zacząć traktować je (dzieci) poważnie i wejść z nimi w prawdziwe relacje (...). Powinno to być spotkanie dwojga ludzi, którzy mimo dzielących ich różnic są jednak otwarci na to, by uczyć się od siebie wzajemnie, którzy cieszą się na wspólne odkrywanie i kształtowanie świata”².

Dorośli mają olbrzymią władzę. Kilkadziesiąt lat temu amerykańska pisarka, psychoterapeutka i doradca rodzinny, Dorothy Law Nolte, napisała: „Dzieci wciąż krytykowane uczą się potępiać. Dzieci wychowywane w atmosferze wrogości uczą się walczyć. Dzieci wzrastające w strachu uczą się bać. Dzieci, które spotykają się wciąż z politowaniem, uczą się użalać nad sobą. Dzieci ciągle ośmieszane uczą się nieśmiałości. Dzieci wzrastające pośród zazdrości uczą się nienawiści. Dzieci bezustannie zawstydzane uczą się poczucia winy”³. Wprowadzanie dzieci w dorosłość wymaga olbrzymiego skupienia. Nie nauczymy kolejnych pokoleń myślenia, jeśli sami będziemy postępować bezmyślnie. Nie nauczymy odpowiedzialności, jeśli będziemy łamać zasady, który przekazujemy jako prawa nie do naruszenia. Nie nauczymy zaangażowania, jeśli sami będziemy lekceważyć własne obowiązki wobec innych.

² G. Hüther, U. Hauser, *Wszystkie dzieci są zdolne. Jak marnujemy wrodzone talenty*, Słupsk 2014, s. 36.

³ D.L. Nolte, R. Harris, *Children Learn What They Live: Parenting to Inspire Values*, Nowy Jork 1998.

Wśród wymogów państwa określających podstawy kształcenia odnajdujemy obowiązek przygotowania uczniów do korzystania z takich kluczowych kompetencji, jak: czytanie (traktowane również jako umiejętność rozumienia, wykorzystywania i przetwarzania tekstów); myślenie matematyczne i naukowe; umiejętność komunikowania się; posługiwanie się nowoczesnymi technologiami; uczenie się (rozumiane jako sposób zaspokajania naturalnej ciekawości świata i odkrywania swoich zainteresowań) i praca zespołowa. To podstawy, dzięki którym uczniowie mają się stawać osobami coraz bardziej dorosłymi, odpowiedzialnymi i dobrze przygotowanymi do życia.

Kontynuując cytowanie Dorothy Law Nolte, proponuję do przemyślenia i to, że: „Dzieci otoczone tolerancją uczą się cierpliwości. Dzieci otrzymujące dość zachęty uczą się śmiałości. Dzieci, którym nie szczędzi się pochwał, uczą się uznawać wartość. Dzieci w pełni aprobowane uczą się lubić same siebie. Dzieci akceptowane uczą się odnajdywać w świecie miłość. Dzieci, które często słyszą słowa uznania, uczą się stawiać sobie cele”⁴.

Mamy olbrzymią władzę. To od nas zależą losy świata. Od nas dorosłych. W tym od nauczycieli. Nie zmarnujemy tego. A jeśli nie do końca dajemy sobie radę z uczeniem dzieci, zacznijmy się uczyć od nich. Jesteśmy w stanie pomóc sobie nawzajem.

⁴ Tamże.

1

KLIMAT SZKOŁY WSPÓŁPRACY

„(...) szkoła przyszłości będzie szkołą, w której liczy się przede wszystkim człowiek, w której nauczanie włączające jest czymś oczywistym, w której ludzie będą upatrywać swojego upodobania i odpowiedzialności we wspólnym kształtowaniu szkoły w ten sposób, by dobrze się w niej czuć i widzieć w niej sens. Z niewolników systemu staną się osobami, które ów system tworzą”.

Margret Rasfeld, Stephan Breidenbach⁵

„Edukacja nie potrzebuje reformy – potrzebuje transformacji. Kluczem do tej transformacji nie jest standaryzacja edukacji, ale jej personalizacja”.

Ken Robinson⁶

⁵ M. Rasfeld, S. Breidenbach, *Budząca się szkoła*, Słupsk 2015.

⁶ K. Robinson, *Kreatywne szkoły. Oddolna rewolucja, która zmienia edukację*, Gliwice 2015.

Przełom drugiej i trzeciej dekady XXI wieku to czas, w którym najprawdopodobniej dojdzie do zasadniczej zmiany w organizacji pracy szkół. Co ciekawsze, rewolucji tej dokonają nie dorośli, ale ich dzieci. W zasadzie przeprowadzają ją już od dłuższego czasu.

Dzisiejsza szkoła to arena powtarzających się paradoksów. Z jednej strony zakłada kształcenie indywidualnych, kreatywnych oraz przedsiębiorczych osobowości, z drugiej podporządkowuje wyniki kształcenia narzuconym odgórnie standardom, badanym przy pomocy zuniformizowanych narzędzi, które w gruncie rzeczy potwierdzają nie tyle zakres i poziom osiągnięć uczniów, ile zgodność podanych przez nich odpowiedzi z oczekiwanymi wynikami bądź zakładanymi procedurami myślenia. I choć dzisiejsze egzaminy zewnętrzne są daleko lepsze od rozwiązań, które stosowano u zarania systemu, to w dalszym ciągu mamy do czynienia tylko z testem, który bada to, co bada, a nie z narzędziem, które pozwala uczniowi zrozumieć, kim jest, za co może siebie lubić i nad czym warto popracować.

Świat, w którym funkcjonuje współczesna szkoła, nieustannie i w coraz bardziej radykalny sposób się zmienia. Z jednej strony dotyczy to dostępu do informacji. Z drugiej – rozwijających się możliwości jej przetwarzania. Z trzeciej – modyfikacji relacji społecznych powodowanych w znacznym stopniu powszechnym użytkowaniem narzędzi technologii informacyjno-komunikacyjnych. Kolejna kwestia to ludzie. Kilkadziesiąt lat temu (lata 80. i 90. XX wieku) na Ziemi pojawili się ludzie nazwani pokoleniem Y (inaczej millenials). Ludzie z pokolenia wychowanego w nieustannym kontakcie z najnowszymi technologiami. Ludzie, którzy nie znają świata bez internetu, e-maili czy telefonów komórkowych. Większość z nich ma poczucie wyjątkowości i w efekcie niezwykle istotne jest dla nich poczucie istoty oraz wagi wykonywanych zadań. Istotne są dla nich również partnerskie relacje, bezpośredniość, swoboda wypowiedzi i nagradzanie pożądanых

zachowań. Jednocześnie podważają oni obowiązujące standardy, nie uznają formalnej hierarchii i brak im cierpliwości, a świat dla wielu z nich porusza się zdecydowanie zbyt wolno. Ogromną zaletą tego pokolenia jest myślenie poza schematami i odważne podejmowanie nowych wyzwań. Od jakiegoś czasu zaczynają przyprowadzać do szkoły swoje dzieci. Część tych dzieci, podobnie jak rodzice, to przedstawiciele pokolenia C – od angielskiego *connected*, czyli podłączony do sieci. Niektórzy eksperci interpretują „C” jako *change*, czyli zmianę – stan powiązany z ciągłym eksperymentowaniem, umożliwiającym temu pokoleniu rozwój oraz dostarczającym wielu wrażeń. Część dzieciaków z pokolenia C przypisuje się również do pokolenia Z – ludzi nastawionych do życia w sposób realistyczny i materialistyczny. Ludzi, którzy wyrastali w towarzystwie Harry’ego Pottera i *talent shows* oraz wszystkiego, co jest „i” – iTunes, iPhones, iPods, iPads. Osób, które spokojnie można nazwać „subito now” – podwójnie natychmiast. Ważna jest dla nich szybkość wyszukiwania i stały dostęp do informacji. Mają świadomość, w jakim tempie zmienia się otaczająca ich rzeczywistość, nie szanują wiedzy ani osób, które ją upowszechniają. Naukę traktują bardzo instrumentalnie – jeśli się nie nadaje do natychmiastowego wykorzystania, to ich zdaniem nie nadaje się do niczego. Podobnie bywa z relacjami: zważywszy, że znaczna część z nich dzieje się w sieci, liczą się ci, którzy wrzucają kolejne posty i komentują albo przynajmniej lajkują nasze. Trochę tak, jakby każda z tych osób była Słońcem, a dookoła niej krążył cały świat – ze swoją wiedzą, ludźmi, czasem i wszystkim, co może być miłe lub niemiłe tylko wtedy, kiedy my to za takie uznamy. Świat po prostu się zmienił. Don Tapscott w swojej książce *Cyfrowa dorosłość: Jak pokolenie sieci zmienia nasz świat*⁷ napisał: „Żyjemy w niezwykłych czasach – po raz pierwszy w historii ludzkości poko-

⁷ D. Tapscott, *Cyfrowa dorosłość: Jak pokolenie sieci zmienia nasz świat*, Warszawa 2010.

Szkoła wspólnych działań

Jarosław Kordziński – trener, coach, tutor, mediator i nauczyciel. Zrealizował i przeprowadził wiele projektów szkoleniowych przygotowujących uczestników do praktycznego wykorzystania technik komunikacyjnych w szkole. Jest autorem książek z tego zakresu, w tym m.in.: *Dyrektor szkoły – moderator, facylitator, coach* (Warszawa 2015), *Nauczyciel, trener, coach* (Warszawa 2013), *Zarządzanie rozwojem szkoły* (Warszawa 2012).

W funkcjonowanie szkoły wpisana jest współpraca wielu podmiotów – organizowana przez nauczycieli, ale angażująca uczniów współdziałających zarówno ze sobą, jak i z nauczycielami oraz rodzicami. Podejmowanie wspólnych działań oraz zespołowe uczenie się sprzyjają indywidualnemu rozwojowi, zwiększają efektywność oddziaływań edukacyjnych na uczniów, a przede wszystkim wzmacniają rozwój szkoły jako organizacji uczącej się. Efektem zaangażowania wielu podmiotów jest także wzrost skuteczności pracy szkoły oraz zwiększenie jej roli w środowisku, a co za tym idzie – wzmocnienie jej konkurencyjności wobec innych podobnych placówek działających na tym samym terenie.

W książce czytelnik znajdzie m.in.:

- praktyczne odniesienia do przepisów prawa określających zadania dyrektorów szkół w ramach nadzoru pedagogicznego na zarządzanie szkołą i zespołami nauczycielskimi,
- rozwiązania dotyczące organizacji pracy nauczycieli z uczniami oraz współpracy z ich rodzicami, a także współpracy z innymi nauczycielami,
- gotowe propozycje i rozwiązania w zakresie nawiązania i rozwoju współpracy, które można wykorzystać w pracy na rzecz szkół.

Publikacja przeznaczona jest dla nauczycieli, dyrektorów szkół oraz rodziców. Zainteresuje także studentów kierunków pedagogicznych.

CENA 59 Zł (W TYM 5% VAT)



9788381072595 W01P01

ISBN 978-83-8107-259-5



9 788381 072595

ZAMÓWIENIA:

INFOLINIA 801 04 45 45, FAX 22 535 80 01
ZAMOWIENIA@WOLTERSKLUPER.PL
WWW.PROFINFO.PL



Wolters Kluwer
Polska